NR 13 POZNAŃ, DNIA 1 LIPCA 1937 ROCZNIK 18

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

O KSIĄŻCE POLSKIEJ OBECNEJ SŁÓW KILKA

Dotkliwie nie tylko jakościowo, ale i ilościowo odbił się kryzys lat ostatnich na polskiej książce. Liczba wydawców niezwykle zmalała. Rynek księgarski został zaśmiecony nie tylko produktem bezwartościowym (Hintertreppenliteratur), ale również zdemoralizowany periodycznymi wysprzedażami często wartościowych książek, oddawanych za bezcen w »tanich tygodniach«.

Po każdym takim »tanim tygodniu« księgarnie świeciły pustkami, bo niewielka czytająca u nas publiczność wstrzymywała się na długo, by znów zaczekać na »tani tydzień« i kupować »książkę za bezcen«.

Dawne przedwojenne firmy nakładowe zachwiały się i zawiodły. Powodem tego była masowa produkcja licznych książek, sprzedawanych za wartość papieru w koszach i kramach. Niemało przyczynił się do tego kryzys drukarski. Polska ustawa przemysłowa, ochraniająca koncesją przemysł kominiarski, otworzyła na ścieżaj drogę drobnej produkcji drukarskiej, która teraz nie podlegała żadnemu cenzusowi ani potrzebie fachowego wykształcenia. Każdy mógł otworzyć drukarnię. Toteż niefachowy spekulant, głównie nie-polskiego pochodzenia, mógł powiększyć ilość »zakładów typograficznych« od razu o kilka tysięcy drukarń, szukając nowej gałęzi przemysłu. To otwarcie wrót przemysłu drukarskiego, rzekomo ze względu na szerzenie czytelnictwa i popularyzację oświaty, otworzyło szeroką drogę beznadziejnej spekulacji i nierealnej obniżki cen druków, produkowanych bez względu na elementarne podstawy kalkulacji. Otwarło to też drzwi propagandzie komunistycznej, obcych krajowi polskiemu elementów. No i ułatwienie fałszowania banknotów.

To były skutki niefortunnej, czysto teoretycznej akcji referentów od zielonego stolika.

W tych warunkach większe zakłady drukarskie nie mogły się ostać, bite przez konkurencję nie tylko cenami, lecz także zwolnieniem od wszelkich przepisów i wymagań ustawy przemysłowej. Inspektorowie pracy, zajęci ustawicznymi strajkami, nie byli w stanie kontrolować niezliczonych przekroczeń ustawy, bo przy wiecznych wykazach statystycznych i coraz to nowych urzędowych formularzach, mimo najlepszych chęci nie mieli na to czasu.

Tak było w miastach. Cóż dopiero mówić o prowincji, gdzie mali drukarze pracowali w razie potrzeby po 12 i 14 godzin dziennie, zajmując wyłącznie niefachowych i niedouczonych, małoletnich pracowników, gdzie nieliczny personel inspektoratu pracy nawet po kilka lat nie zaglądał, co się w jego resorcie dzieje.

A więc zakłady większe, dobrze przygotowane przez fachowców, poczęły znikać. Skończyły się takie pierwszorzędne oficyny jak Łazarskiego i Laskauera w Warszawie, jak Drukarnia Literacka, Drukarnia »Czasu«, Nakładowa i Ludowa w Krakowie i wiele innych. Powstały za to tysiączne sklepiki drukarskie o właścicielach, którzy nigdy z drukarstwem nic nie mieli do czynienia.

Mamy za to 66 (sześćdziesiąt sześć!) państwowych drukarń (w Niemczech i Austrii przy stokrotnie większej produkcji było tylko po jednej drukarni państwowej). Powstało wiele drukarń wojskowych. Ilości tych nie podobna było oznaczyć, gdyż władze nasze na żądanie zinwentaryzowania drukarń wojskowych wręcz odmówiły, zasłaniając się »tajemnicą urzędową«. Drukarnie państwowe i pół-państwowe, jak drukarnia P. K. O., liczne drukarnie kolejowe, drukarnie wojskowe, wolne od podatków i olbrzymiego ciężaru ubezpieczeń społecznych, mogły swobodnie żerować na prywatnym drukarstwie. Wysokie pensje i emerytury umożliwiały takie nadużycia, jak w wojskowej drukarni w Warszawie, gdzie znakomity i dzielny major Bobrowski skończył swą karierę samobójstwem, gdy wykrył krociowe deficyty swojego kierownika.

Tak też i księgarstwo polskie przeżyło i przeżywa ciężki kryzys. Dla czytelnictwa polskiego książka nigdy nie była powszednim chlebem. Nasz szczupły zasób inteligencji nie zdołał konsumować nawet małych nakładów książki polskiej. Zubożały czytelnik nie miał na kupno książki, a nowy prąd sportowy wychowania fizycznego oderwał ucznia od czytania książek. Wszak przy maturach uczeń wyręcza się skrótami najlepszych utworów. Piłka nożna na to nie pozwala. Czas na biegach i sportach spędza młodzież o wiele milej, niż nad książką.

Toż samo stało się z polskim księgarstwem nakładowym. Pierwsze firmy, jak Gebethner i Wolff, Arct i inne rozpoczęły produkcję taniego gatunku książek. Gdzież się podziały takie wydawnictwa, jak ilustrowane przez Stachiewicza wielkie albumy Sienkiewicza, jak »Legendy o Matce Boskiej«, jak wydanie artystyczne kolorowe »Chłopów« Reymonta, jak prześliczne miniaturowe wydania naszych klasyków lub małe wydania Tetmajera? *Tempi passati.*

Dziś produkuje się lichą tandetę drukarską np. »Zaklęte rewiry« Worcela. Czcionki liche, papier — szmata, zasadnicza proporcja formatu stronnicy do papieru szkaradna, rysunek na okładkę nędzny. A cóż dopiero przereklamowana treść »arcydzieła« Worcela! Dla inteligentnego czytelnika otwiera się tu środowisko pomywaczy, kucharzy, kelnerów i — to wszystko.

Prawdziwie piękne wydawnictwa, jak »Pisma« Prusa zbiorowe lub komplet pism Orzeszkowej, to *rari nantes in gurgite vasto.* Ratują książkę polską jeszcze takie piękne wydawnictwa jak firmy nieodżałowanego artysty bibliofila Mortkowicza, którego dzielna następczyni idzie w ślady tego największego wydawcy polskiego. Takie dzieła, jak ilustrowane »Popioły« Żeromskiego, jak Don Kiszot, jak ilustrowane kolorowe reprodukcje naszych artystów, to dzieła godne stanąć w najpierwszych witrynach francuskich i angielskich. Ratują honor polskiej książki Trzaska, Evert i Michalski i J. Przeworski w Warszawie, R. Wegner w Poznaniu (prześliczne »Cuda Polski«). Poza tym nie ma już ani zamiłowanych drukarzy, ani wydawców *Tabula rasa.* Inni sprzedają książki, jak inny towar, bawełnę czy otręby, byle handel szedł.

To też zamarły nasze placówki bibliofilskie, znikły prześliczne wydania Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie i Warszawie, jak takież Towarzystwo w Zamościu.

Tak dziś wygląda obraz umysłowej produkcji polskiej. Oby jak najrychlej było inaczej.

Wacław Anczyc

Ze wszystkich prawd społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności.

H. Sienkiewicz

Dobrej książki powinniśmy pragnąć tak, jak pragniemy chleba, o który prosimy w codziennej modlitwie.

Zdzisław Dębicki

W dobrych książkach tkwią pierwszorzędne wartości wychowawcze dla narodu i państwa.

Przecław Smolik

PROTOKÓŁ WALNEGO ZGROMADZENIA

PP. WŁAŚCICIELI I DYREKTORÓW ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH W WARSZAWIE,

ODBYTEGO W DNIU 26 MAJA 1937 ROKU W CELU UKONSTYTUOWANIA SIĘ „ZRZESZENIA PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W POLSCE — ODDZIAŁ WARSZAWA I WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE"

W dniu 26 maja 1937 r. o godzinie 18 odbyło się Walne Zgromadzenie właścicieli i zarządzających zakładów graficznych w Warszawie.

Na liście obecności podpisało się 30 przedstawicieli firm.

Porządek obrad obejmował następujące sprawy:

1. Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie z dnia 13 II 1936 roku.
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności Stowarzyszenia za lata 1935, 1936 oraz za I kwartał 1937 roku.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Scharakteryzowanie głównych zasad nowej konstrukcji organizacyjnej, nadanej przemysłowi graficznemu statutem pn. „Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce".
6. Zadeklarowanie przystąpienia do nowej organizacji, która będzie kontynuowała prace i obowiązki Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie oraz Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego w Polsce.
7. Postanowienie o przejęciu przez „Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce — Oddział Warszawa i Woj. Warszawskie" wszystkich aktywów i pasywów b. Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.
8. Wybory członków Zarządu w liczbie 9 i 3 zastępców. Upoważnienie Zarządu do kooptowania na prawach Walnego Zgromadzenia większej liczby zastępców członków Zarządu.
9. Wybory członków Komisji Rewizyjnej w liczbie 3 i tyluż zastępców.
10. Wybory jednego delegata i dwóch zastępców do centrali „Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce".
11. Upoważnienie Zarządu do tworzenią Sekcyj na prawach Walnego Zgromadzenia (§ 48 statutu)
12. Określenie wysokości składek członkowskich i ułożenie budżetu na rok 1937.
13. Wolne wnioski.

1. Posiedzenie zagaił p. Lucjan Bogusławski, na którego wniosek przewodnictwo nad obradami objął Prezes Honorowy b. Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, p. Witold Bogusławski.

Na asesorów zaproszono pp. Tadeusza Galewskiego i Leszka Straszewicza.

2. Odczytano protokół Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie z dnia 13 lutego 1936 roku.

3. Odczytano sprawozdanie Zarządu z działalności Stowarzyszenia w latach 1935 i 1936 oraz w I kwartale 1937 roku.

4. Odczytano bilanse za lata 1935, 1936 i I kwartał roku 1937 oraz protokół Komisji Rewizyjnej, po czym zebrani Zarządowi b. Stowarzyszenia udzielili absolutorium.

5. Pan Lucjan Bogusławski scharakteryzował główne zasady nowej konstrukcji organizacyjnej, nadanej przemysłowi graficznemu statutem pn. „Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce".

Organizacja przemysłu graficznego na podstawie nowego statutu jest tzw. organizacją I stopnia.

Odmienna jej konstrukcja, w porównaniu z dotychczasową, polega na tym, że przemysł nasz tworzy „Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce" jako centralę, która ma prawo zakładać oddziały we wszystkich miejscowościach kraju, gdzie zajdzie tego potrzeba.

By mylnie nie interpretowano tej formy organizacyjnej, zaznacza się, że oddział nie może być w samowolny sposób powołany przez centralę, lecz musi powstać dobrowolnie na mocy porozumienia się centrali z miejscowymi przemysłowcami.

6. Obecni na Zgromadzeniu przedstawiciele 29 firm graficznych zgłosili swoje przystąpienie do Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce — Oddział Warszawa i Województwo Warszawskie.

Ze względu na strukturę organizacyjną nowego naszego Zrzeszenia, oraz z uwagi na to, że zamiana istniejących Korporacyj lokalnych na Oddziały Zrzeszenia postępuje wolno, wskutek czego do chwili obecnej nie odbył się Zjazd Delegatów Oddziałów, a co za tym idzie, Zarząd Centrali Zrzeszenia nie mógł dotąd zostać wybrany, Walne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego na wniosek pp. Lucjana Bogusławskiego, Tadeusza Galewskiego i Leszka Straszewicza, postanowiło przekazać no

woobranemu Zarządowi Oddziału Warszawskiego, jako Zarządowi tymczasowemu Centrali Zrzeszenia, prowadzenie spraw Centrali do chwili utworzenia właściwego Zarządu Centrali Zrzeszenia na Zjeździe Delegatów.

Wyjaśnia się, że pp. Lucjan Bogusławski, Tadeusz Galewski i Leszek Straszewicz, jako członkowie Prezydium b. Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu i na podstawie § 69 Ustawy Przemysłowej, wystąpili w swoim czasie o zatwierdzenie statutu zrzeszenia przemysłowego pn. „Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce“, tworząc we trzech tymczasową Komisję Organizacyjną.

7. Walne Zgromadzenie jednozgodnie postanowiło, że powstające „Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce — Oddział Warszawa i Województwo Warszawskie“ przejmuje wszystkie aktywa i pasywa b. Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie, które zostały wykazane w bilansie tegoż Stowarzyszenia, sporządzonym na dniu 31 marca 1937 roku, sprawdzonym i podpisanym przez Komisję Rewizyjną b. Stowarzyszenia.

8, *9* i *10*. Wyborów 9 członków Zarządu i 3 zastępców, 3 członków Komisji Rewizyjnej i 3 zastępców, oraz 1 delegata i 2 zastępców do centrali Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce — dokonano przez aklamację.

Zostali wybrani:

Członkowie Zarządu: Bogusławski Lucjan, Galewski Tadeusz, Gehring Aleksander, Klim Wacław, Puchalski Józef, Sobolewski Stefan, Straszewicz Leszek, Suchodolski Ignacy, Telechun Ignacy. — *Zastępcy:* Piekarniak Henryk, Rajski Jan, Szafrański Leonard.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Arct Stanisław, Droste Henryk, Dunin Wojciech. — *Zastępcy:* Grzelak Władysław, Jankowski Józef, Pyz Tadeusz.

Delegaci do centrali „Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce“: Bogusławski Lucjan, Straszewicz Leszek. — *Zastępcy:* Sobolewski Stefan, Telechun Ignacy.

Nadto upoważniono Zarząd do kooptowania na prawach Walnego Zgromadzenia większej liczby zastępców członków Zarządu.

11. Na wniosek przewodniczącego i w myśl § 48 statutu Zrzeszenia, Walne Zgromadzenie zdecydowało utworzyć Sekcję Drukarską, Litograficzną i Fotochemigraficzną upoważniając jednocześnie nowoobrany Zarząd do tworzenia w miarę potrzeby innych Sekcyj na prawach Walnego Zgromadzenia.

12. W sprawie ustalenia jednostki obliczeniowej zgodnie z § 20 statutu, po dyskusji określono

ZABYTKI SZTUKI RODZIMEJ POLSKI ZACHODNIEJ

Interesujący się zagadnieniami kulturalnymi Wielkopolski, Śląska i Pomorza, napotykał dość często na nazwisko: Wiktor Gosieniecki. Kim jest więc Wiktor Gosieniecki? Odpowiedź zaiste nie trudna dla nas ludzi pracujących w rodzimym regionie. Dla laika jednak należy się wytłumaczenie. Otóż z nazwiskiem tym łączy się w jednej osobie dusza obywatela, artysty - malarza, polichromisty, rysownika, pedagoga, zbieracza starych zabytków architektonicznych ziem zachodnich Polski, a przy tym jednego bodaj śród Wielkopolan ucznia, entuzjasty i epigona przewodnich myśli polskiego Sokratesa — Stanisława Witkiewicza, autora „Na Przełęczy“ i „Z Tatr“, myśliciela, estety, malarza, budowniczego i twórcy sztuki podhalańskiej w jednej osobie. Poświęćmy wpierw malarstwu i osobie prof. Gosienieckiego naszą uwagę.

Twórczość artysty bieży w kierunku dekoracyjnym opartym na fundamentalnych podstawach rozległych studiów folkloru polskiego, czyli sztuki stosowanej, wywodzącej się z prymitywu regionalnych dążeń naszego ludu. Stąd widzimy u prof. Gosienieckiego to gorące ukochanie polskiej sztuki ludowej, tę sumienność i pracę w zbieraniu motywów rdzennie ludowych i skrzętne notowanie tych dokumentów w jego licznych rysunkach, akwarelach, a nade wszystko w świetnie opracowanych tekach autolitografii, pt. „Zabytki Sztuki Rodzimej Polski Zachodniej“.

Wobec coraz to częściej zachodzących faktów wandalizmu, burzenia pomników kultury rodzimej, dewastacyj, pożarów, nieudolnych przeróbek i zupełnego wypierania sztuki ludu polskiego, zbiory prof. Gosienieckiego stanowią nieocenioną wartość, tym większą, że kiedyś uczyć się będzie przyszłe pokolenie — razem z Glogerem — poznawać kraj, obyczaje, sztukę i architekturę Słowiańszczyzny. W zamiłowaniu artysty do sztuki ludu polskiego jest i ta wielka wartość, że właściwie źródeł techniki ludowej nie znamy. Zagadnienie to, mogące rzucić dużo ciekawych szczegółów na rolę poszczególnych ziem w rozwoju kultury polskiej, podjął Stanisław Witkiewicz. Gosieniecki stał się najbliższym kontynuatorem przewodnich myśli Witkiewicza, współpracując z nim szereg lat na tym polu. Stąd to wielkie ukochanie ludu i tego, co z niego wyszło.

wysokość jej dla Oddziału Warszawskiego na rok 1937 na zł 4 (cztery).

Zdecydowano, iż opłaty członkowskie obliczone podług tabeli § 20 wpłacane będą od 1 czerwca roku 1937.

Ułożenie preliminarza budżetu na rok 1937 Walne Zgromadzenie powierzyło nowoobranemu Zarządowi, zalecając jednocześnie dla zasilenia funduszów Zrzeszenia wynalezienie źródeł dodatkowego dochodu poza składkami członkowskimi.

13. W wolnych wnioskach p. Ignacy Telechun poruszył sprawę konieczności energicznego wprowadzenia w życie punktów i) j) k) m) § 5 statutu Zrzeszenia, mianowicie:

i) stwarzania zasad handlowych ogólnie obowiązujących w przemyśle graficznym,

j) stwarzania prawidłowych zasad kalkulacji kosztów własnych,

k) ustalenia pojęć podstawowych o nierzetelnej konkurencji w przemyśle graficznym i zbiorowego zwalczania tejże,

m) pielęgnowania ducha łączności i normowania wzajemnych stosunków między członkami, oraz utrzymywania i podnoszenia godności zawodowej członków.

W dyskusji mówcy uwypuklili doniosłość tej sprawy.

Walne Zgromadzenie powzięło uchwałę, by spory i nieporozumienia wynikające między firmami, były rozpatrywane przez Komisję Rozjemczą każdorazowo ad hoc wybieraną przez strony z grona zrzeszonych.

Uproszono p. Dyrektora Kossakowskiego, by podjął się przyjmowania zażaleń od stron skarżących i w porozumieniu z Prezydium Zarządu zwoływał Komisję Rozjemczą.

P. Kozierkiewicz, właściciel firmy „Kolumna“ wyraził gotowość sfinansowania wydawnictwa periodycznego, które by mogło być bądź organem całego Zrzeszenia, bądź Oddziału Warszawskiego.

Zebrani wyrazili p. Kozierkiewiczowi podziękowanie i słowa uznania za jego ofiarność i zlecili nowoobranemu Zarządowi sprawę zrealizowania tego projektu.

P. Ignacy Telechun zreferował sprawę wyjazdu swego do Genewy w charakterze rzeczoznawcy z ramienia polskiego przemysłu graficznego na Międzynarodową Konferencję Pracy, która rozpocznie się 3 czerwca. Konferencja ta poświęcona będzie zagadnieniu wprowadzenia w przemyśle graficznym 40-godzinnego tygodnia pracy.

Na tym obrady zakończono.

Przewodniczył: *Witold Bogusławski*

Protokółował: *H. Borkowski*



Plakieta Jana Wysockiego

Malarstwo prof. Gosienieckiego nosi przede wszystkim cechy dekoracyjne. W swoje projekty wnętrz kościelnych wplata artysta z upodobaniem motywy ludowe, góralskie, huculskie i ruskie. Czy to będzie cucha góralska, czy stary haft ruski, wycinanka, czy wreszcie kilim, fresk cerwki rumuńskiej, ceramika Spisza, Orawy — wszędzie znajdzie coś ciekawego i niezwykłego, godnego utrwalenia na płótnie lub rysunku. Krajobrazy swe traktuje szerokimi zdecydowanymi plamami, osiągając i na tym polu wyniki nieprzeciętnego pejzażysty. Do mistrzostwa doszedł artysta, stwarzając „Chrystusa na krzyżu“ — projekt dekoracji kościelnej o pięknym rozwiązaniu kompozycyjnym i perspektywicznym.

Studia malarstwa dekoracyjnego odbywa w Berlinie i Monachium. Jest przez pewien czas uczniem Grabowskiego (czasy monachijskie), wespół z Krzyżanowskim i Edwardem Trojanowskim. Sześć zimowych sezonów współpracuje prof. Gosieniecki z Stanisławem Witkiewiczem w Zakopanem w okresie przezeń stworzonego stylu zakopiańskiego, opartego na motywach Podhala. Zwiedza w latach 1902/04 Wschodnią Małopolskę, Bukowinę, Bułgarię, gdzie spotyka na osławione rebelie chłopskie

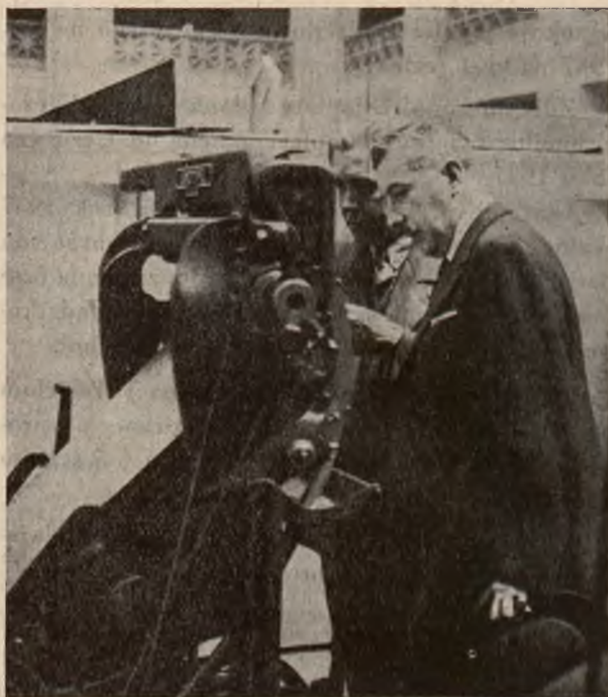
ECHA TARGÓW POZNAŃSKICH

W nrze 11 „Przeglądu Graficznego" podaliśmy rezultaty bilansu XVI Targów Poznańskich. Już z tego ogólnego omówienia i przytoczonych danych cyfrowych mogły szerokie koła naszych Czytelników przekonać się o doniosłej roli, jaką spełniają Targi Poznańskie w życiu gospodarczym nie tylko naszego kraju lecz i kontynentu europejskiego.

Nawiązując do tych relacyj pragniemy zwrócić uwagę Szanownych Czytelników także na inny niemniej ważny moment, jakim jest wysiłek i tężyzna umysłu ludzkiego w postaci najnowszych zdobyczy technicznych, które oglądać miały sposobność olbrzymie rzesze zwiedzających Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Jak już w wzmiankowanym wyżej numerze naszego pisma donosiliśmy, zwiedziło Targi wielu dostojników i wybitnych osobistości, między nimi Pan Wicepremier Inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Pan Wicepremier w swej wędrówce po Targach zwiedził bowiem również stoisko firmy Tadeusz Drozdowski i Ska — Warszawa, która to firma, jak wiadomo, jest generalnym przedstawicielem Mergenthalerowskiej Linotype-Company w Brooklinie oraz Mergenthalerowskiej Fabryki Składarek w Berlinie.

Firma Drozdowski i Ska wystawiała 3-magazynowy linotyp najnowszej konstrukcji amerykańskiej „Blue Streak" (Błękitna Wstęga) model 8 oraz najnowszej konstrukcji linotyp model 5 Mergenthalerowskiej Fabryki Składarek w Berlinie.



Ostatnia z wymienionych składarek zasługuje na szczególną uwagę, gdyż właśnie ten model linotypu przedstawia dla naszego przemysłu wielostronne możliwości techniczne w produkcji układu mieszanego. Stąd nazwa tego modelu „Mixer" tzn. „mieszacz", a z racji tego że zapewnia on nam wielkie możliwości eksploatacyjne i przez to umożliwia nawet średniemu zakładowi typograficznemu inną, korzystniejszą rozbudowę swego warsztatu

---

(1904 r.), utrudniające mu dalsze kontynuowanie studiów ludoznawczych. Na podstawie zebranych motywów ruskich zdobi — z polecenia Dzieduszyckiego — cerkiew w Wielkim Żelichowie. Z biegiem lat, poza renowacją Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej * zdobi szereg świątyń wielkopolskich przepiękną polichromią, że wymienię tylko pozycje ważniejsze, jak kościoły w Obrzycku, Gołuchowie, klasztor w Mogilnie, kaplicę generała Dąbrowskiego w Winnej Górze i inne.

W wolnych chwilach z zamiłowaniem uprawia artysta malarstwo sztalugowe (pejzaż, portrety), biorąc udział w salonach wystawowych Warszawy (Zachęta), Poznania („Świt" i Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych) i Lwowa. W roku 1922 otrzymuje prof. Gosieniecki pierwszą nagrodę Muzeum Tatrzańskiego imienia Chałubińskiego w Zakopanem

* Złota Kaplica posiada nagrobek w kształcie tumby projektu Lanciego. Posągi obu królów są dziełem berlińskiego rzeźbiarza Ch. Raucha, odlane w roku 1838/39, ustawione w r. 1841. Kaplica ozdobiona jest przez Suchodolskiego i Brzozowskiego.

Odnawiając ją, przywrócił jej Gosieniecki dawny blask kolorystyczny i przepych.

za projekty umeblowania i dekoracji wnętrza. Nagroda druga przypadła Władysławowi Skoczylasowi.

Jednakże jedną z największych zasług prof. Gosienieckiego jest jego praca nad utrwaleniem zabytków starej architektury, wyrażająca się dotąd w 46 planszach autolitografii, zebranych w cztery teki pod ogólnym tytułem „Zabytki Sztuki Rodzimej Polski Zachodniej". Co dopiero ukazała się czwartego poszytu część pierwsza (Poznań 1937), wydana — co szczególnie podkreślić należy — nakładem własnym, bez jakiegokolwiek zasiłku, czy dotacji. Zeszyt ten obejmuje dwory i dworki wielkopolskie, sięgające w. XVII i XVIII. Nie różnią się one niczym od dworów reszty Polski. Na dziesięciu planszach uwidocznił prof. Gosieniecki w świetnych rysunkach dworki: w Poznaniu przy ul. Lubrańskiego, Mącznikach pod Skalmierzycami, Grabonogu pod Gostyniem (widoki z boku i od zajazdu), Gościejewie, Koszutach i Studzieńcu pod Rogoźnem. Inż. arch. Zbijewski wykonał rzuty, przekroje, pomiary i wykresy tych obiektów, oraz dał w przedsłowiu interesujące uwagi fachowo - architektoniczne, które posłużyć

pracy, przeto zasługuje na bliższe omówienie na tym miejscu.

Zasada mieszania kilku rodzajów pisma w obrębie jednego wiersza jest dość starą, lecz nie posunęła się ona pełnym rozmachem naprzód z tej przyczyny, że albo koszty zainstalowania dawniejszych mixerów były niewspółmiernie wysokie — a zatem niedostępne dla średniego zakładu — albo też modele tego rodzaju składarek, przeznaczone dla zakładów średnich, nie wykazywały dostatecznych udoskonaleń i ulepszeń. Firma Drozdowski i Ska pokazała nam w tym względzie model „Mixera“ o ostatnim wyrazie techniki, — model, który w krótkim stosunkowo czasie nabyło już kilka średnich zakładów naszego krajowego przemysłu graficznego. Z tej racji też pragniemy w najbliższym czasie na łamach naszego pisma przystąpić do szczegółowego omówienia zalet i ulepszeń tego modelu linotypu.

Z okazji zwiedzania Targów zainteresował się Pan Wicepremier Inż. E. Kwiatkowski sprawnością działania tej maszyny. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności weszliśmy w posiadanie cennego dla nas zdjęcia, którym dzielimy się chętnie w reprodukcji z naszymi Szanownymi Czytelnikami. Na zdjęciu tym widzimy, jak Pan Wicepremier z zaciekawieniem wysłuchuje objaśnień o działaniu tego „Mixera“, udzielanych przez Pana Eugeniusza Gutnoffa z Mergenthalerowskiej Fabryki Składarek z Berlina.

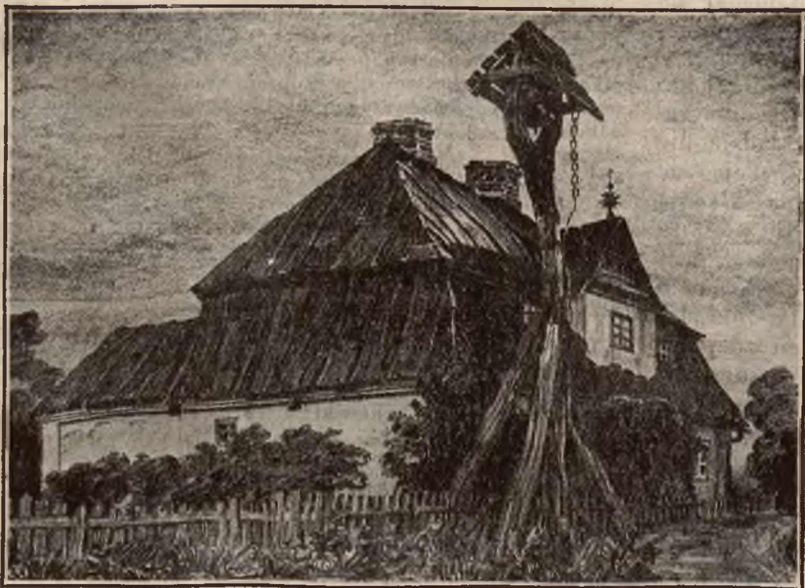
Eg. Ho.

Z TECHNIKI SKŁADANIA OGŁOSZEŃ

(Dokończenie z nru 12)

Wyobraźmy sobie, że gdybyśmy powierzyli składanie drobnych ogłoszeń kilku składaczom dysponującym w swych uliczkach różnymi gatunkami pisma i pozostawili im dowolność w układzie, jaka z tego w kolumnie powstałaby „sałatka“; w tej pstrokaciźnie nikt z czytelników nie mógłby się zorientować. Mały tego posmak mamy, przeglądając niejedne gazety prowincjonalne, choć nie zawsze wystąpić można z zarzutem złego lub wadliwego wykonania układu, a jednak w całość kolumny wnoszą one niepokój i dlatego czytelnik rzadko się nimi zainteresuje. Do ogłoszeń drobnych zastosować należy zasadniczo dwa rodzaje i dwa stopnie

Ogłoszenia kolektywne i seryjne. Częściej się zdarza, że firmy lokalne jednej lub spokrewnionych branż abonują bądź to całą stronę względnie pół strony, która podzielona jest na odpowiednie pola. Przez obramowanie, całość otrzymuje wygląd jednego wielkiego ogłoszenia. Z uwagi na to, że kilkanaście firm poleca artykuły równej branży, przeto spotkać można często, że poszczególne pola wypełnione są układami na równy schemat, jednak przy użyciu różnych gatunków i stopni pisma. Jest to wręcz wadliwe i błędne. Składacz ma tu szerokie pole do popisu, jednakże w kombinowaniu różnych form i ugrupowaniu układu, w żadnym jednak razie w dobieraniu wszystkich gatunków pism znajdujących się w drukarni. Duże przedsiębiorstwa korzystają częściej także z ogłoszeń seryjnych. Z uwagi na to, że ogłoszenia seryjne ukazują się jednocześnie w różnych gazetach i czasopismach dlatego są to przeważnie two-



W. Gosieniecki — Dworek w Mącznikach

mogą jako materiał dla przyszłego badacza budownictwa XVII i XVIII wieku na ziemiach zachodniej Polski. Całość wykonana jest w dwu kolorach techniką offsetową zaszczyt przynosząc zakładowi graficznemu F. K. Ziółkowski w Poznaniu, którego kierownik artystyczny, grafik Marian Ziółkowski, już niejednokrotnie dowiódł mistrzostwa w tego rodzaju pięknych wydawnictwach. Ze smakiem komponowana obwoluta teczki jest pracą syna prof. Gosienieckiego.

Bibliografia artystyczna regionu zachodniego wzbogaciła się o jedną ważną pozycję, która oby była bodźcem do dalszej na tym polu pracy, biorąc chociażby pod uwagę niezmordowaną twórczość, zapał, pracę i młodzieńczy entuzjazm szanowanego powszechnie prof. Gosienieckiego.

H. Majkowski

ry z rysunku i kliszy, chociaż i tego rodzaju ogłoszenia można wykonać w układzie drukarskim nader udatnie i podpadająco, z nie gorszą sugestywnością od działania kliszy. Ogłoszenia seryjne muszą posiadać pewien łącznik, który wiąże niejako jedno ogłoszenie z drugim bądź to przez zastosowanie równych ornamentów obwódki, jednolitego w kroju i stopniu pisma itp. Łącznik ten jest charakterystycznym wabikiem wzroku, który wbija się w pamięć czytelnika. Stale powtarzające się ogłoszenia jednej firmy chociaż ze zmienionym tekstem, jednak bez charakterystycznego całość wiążącego łącznika, nie można uważać za ogłoszenia seryjne.

Ogłoszenia rozrywkowe. Mam tu na myśli ogłoszenia teatrów, kin, koncertów, zapowiadające zabawy oraz różne inne imprezy rozrywkowe. To co powyżej powiedzieliśmy o ogłoszeniach i reklamach sprzedażowych, odnosi się również do ogłoszeń rozrywkowych, lecz ważność poszczególnych pytań: kto, co, gdzie, kiedy? uzależniona jest od rodzaju danej imprezy czy rozrywki. W ogłoszeniach teatru nie zawsze jest najważniejszym wierszem tytuł sztuki i autora, a nazwisko słynnej artystki lub artysty, także ich gościnny występ. W ogłoszeniach o koncercie ważniejszym jest także nazwisko śpiewaczki, śpiewaka, solisty koncertmistrza czy wirtuoza. Miejsce i czas koncertu oraz sama nazwa imprezy muzycznej są już znaczenia drugorzędnego. Momentów tych, z pewnym odznaczeniem, nie może naturalnie w ogłoszeniu zabraknąć Składacz musi się orientować i wyczuć kolejną ważność momentów i zwrotów w treści ogłoszenia, o ile na uwypuklenie momentów nie wskazał wyraźnie klient. Układ dostosowany być winien do charakteru imprezy. Ogłoszenie opery klasycznej nie powinno być w ujęciu swym zbyt nowoczesne i modne, gdy reklamy o operetce nie należy składać pismami za grubymi i po żałobnemu. Nawet w ogłoszeniach rozrywkowych domagać się można pracy dobrze przemyślanej, racjonalnej i wzorowej pod względem kompozycji układu.

Ogłoszenia familijne. Wśród tej kategorii najczęściej zachodzącymi są ogłoszenia żałobne, które w formie, wyglądzie i układzie nie uległy zmianom. Jak składali je nasi praojcowie i pierwsi pionierzy sztuki drukarskiej, tak składają je i dziś najmłodsi adepci drukarstwa. Nie wiele tu wprawdzie zmienić można. Pamiętajmy jednak przy budowie ogłoszeń i tej grupy, że dążeniem nowoczesnego prądu, to rozluźnienie układu, uwolnienie wszystkich kategorii ogłoszeń od przesadnego kompresu, ciasności układu, wykorzystania czcionkami miejsca aż po brzegi. Przy obwódce czarnej żałobnej, odpowiednio zastosowana linia świetlna, nadaje ogłoszeniu przejrzystości, powagi i zwiększa jego czytelność. To samo, z zastosowaniem charakterystycznego kroju pisma odnosi się do składania innych ogłoszeń familijnych.

Wyzbyć się nawyku przeładowania i mieszaniny pisma pod względem kroju, to hasło dnia postępowych składaczy zarówno ogłoszeniowych jak akcydensowych. *Metrampaż*

ROZMAITOŚCI

W SPRAWIE SKLEPIKÓW SZKOLNYCH

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało okólnik (Nr 111 H-2485/37), w którym poleciło Kuratorium, aby sklepiki szkolne zaopatrywały się w potrzebne towary w sklepach detalicznych i organizację swą opierały na zasadach spółdzielczych. Okólnik Ministerstwa pozostaje w związku z memoriałem zgłoszonym w swoim czasie przez Koło Papierników przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich, jak i z następnie przedstawionymi postulatami Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Okólnik idzie po linii uwzględnienia słusznych dezyderatów kupiectwa papierniczego, dla którego sklepiki szkolne w dotychczasowej swej formie stanowiły nader groźną konkurencję, podważającą byt drobnych przedsiębiorstw handlowych tej branży.

Wyjątek od zasady zastosowanej w okólniku stanowić będą jedynie szkoły handlowe niespółdzielcze, w których (ze względu na charakter szkoły), sklepiki szkolne będą miały formę spółek handlowych, z tym jednakże, że ewentualne nadwyżki zużywane będą wyłącznie na cele samopomocy uczniowskiej.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.
Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.
Adres Redakcji i Admin.: Poznań. Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.
Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł. 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —
Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej. Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24